Warszawa. Niedziela.

№ 162. Rok 1860. Dnia 12/24 Czerwca.

KRONIKA

Ciepła dziś rano stopni 15.
Ciepła wczoraj w południe stopni 16.
Jutro Św. Prospera B.

Wschód słońca o godz. 3 min. 41.
Zachód „ „ 8 „ 23.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

OD REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, o śpieszne odnowienie prenumeraty, gdyż kwartał II-gi 1860 r. kończy się, a regularne odbieranie Gazety szczególniej od wczesnego zaprenumerowania zależy.

Oznajmiamy przytem, że nieregularności i omyłki w otrzymywaniu Kroniki nie pochodzą z winy Redakcyi, ponieważ jednakże Redakcya uważa za obowiązek usuwanie tych niedogodności, uprasza przeto prenumeratorów swoich na prowincyi, o donoszenie o wszelkich tego rodzaju nieakuratnościach, Redakcya zaś otrzymawszy podobne zawiadomienie, użyje starań swoich, aby przesyłka staranniej była dokonywaną.

Prenumeratorowie zamieszkali w Warszawie opłatę za Kronikę raczą wręczać li tylko osobom posiadającym kwit o uiszczeniu takowej świadczący; gdyby w regularnym odbiorze numerów Kroniki okazały się uchybienia, o takowych prenumeratorowie zechcą jak najśpieszniej zawiadamiać Redakcyę, gdyż ten tylko jest środek usunięcia tych uchybień.

Ponieważ Redakcya Kroniki, uważa za swój obowiązek, jak najkorzystniejsze dla prenumeratorów spożytkowanie służącego jej przywileju dodawania tomów premiowych, przeto zaprowadzi zmiany, w mających wyjść, a już ogłoszonych jako premia dziełach. Pierwszy tom dzieła przeznaczonych za premium na kwartał II-gi, w tych dniach opuści prassę i należeć jeszcze będzie do rzędu dzieł objętych poprzednim programatem; niebawem nastąpi wydanie drugiego.

Cena Kroniki: w Warszawie: Kwartalnie rs. 1 kop. 35, (złp. 9), miesięcznie kop. 45, (złp. 3).

Na Poczcie: w Królestwie kwartalnie rs. 2 kop. 25, (złp. 15).

W Cesarstwie: Rocznie rsr. 13.—Półrocznie rs. 6 kop. 50.—Kwartalnie rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Prenumerować można na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych Królestwa i Cesarstwa, w Kantorach Kroniki, lub w Kantorze Głównym przy ulicy Miodowej Nr. 482 w zakładzie litograficznym A. Pecq et Comp., dokąd adresować trzeba wszelkie korespondencye do Redakcyi Kroniki.

— *Z Petersburga dnia 3 (15) czerwca.* —

Przez Dyplomy Cesarskie, z dnia 17 i 23 kwietnia, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: sw. Aleksandra Newskiego, członek jeneralnego audytoryatu ministerstwa wojny, Jenerał Piechoty Chrystyan Buszen 1-y; dyrektor Teatrów Cesarskich, Mistrz Dworu Jego Cesarskiej Mości Andrzej Saburow i Opiekun Honorowy Moskiewskiej Rady Opiekuńczej, Senator Radca Tajny Jan Kapnist Orła białego; Naczelnik Mikołajewskiej szkoły Junkrów Gwardyi, Jenerał-Lejtnant Alexander Suthof, i zarządzający Wydziałem Łowieckim, Łowczy Dworu Jego Cesarskiej Mości, hrabia Paweł Ferzen; św. Włodzimierza klassy 2-ej, dyrektor Sybirskiego Korpusu Kadetów, Jenerał-Lejtnat Inżynierów Aleksander Pawłowski; zasiadający w Ogólnem posiedzeniu Artyleryjskiego Departamentu Ministerstwa Wojny, z prawem głosu, Jenerał-Major Mikołaj Sinielnikow 2-gi; Naczelnik pierwszego Oddziału Ermitażu Cesarskiego, Rzeczywisty Radca Stanu Floryan Żil; Opiekunowie Honorowi Moskiewskiej Rady Opiekuńczej, Radcy Tajni: Piotr Nowikow i książe Mikołaj Golicyn; św. Anny klassy 1-ej, z koroną Cesarską i mieczami nad nią: Dyrektor Finlandzkiego Korpusu Kadetów, Jenerał-Lejtnant Karol Martinau; tegoż orderu z koroną lecz bez mieczów; urzędnik do szczególnych poruczeń przy III-m oddziale własnej Jego Cesarskiej Mości kancellaryi, Radca Tajny Michał Popow; professor jeometryi opisującej i rysunku w Michajłowskiej szkole artylleryi pieszej, Jenerał-Major baron Włodzimierz Kladt von Jurgensburg i Rzeczywiści Radcy Stanu, Prezydent Cesarskiej St. Petersburgskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Piotr Dubowicki, członek Kommissyi Wojenno-Kodyfikacyjnej Alexy Kotomin i Kurator Szpitala miejskiego Kalinkińskiego, zostający w obowiązkach marszałka Dworu Jego Cesarskiej Mości, książe Michał Koczubej.

Magistrat Miasta Warszawy.—W skutku odezwy Gubernatora Cywilnego Lubelskiego zawiadamiający że JO. książe Namiestnik Krolestwa przez odezwę Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z dnia 27 października (8 listopada) r. z. Nr. 14605 objawioną, dozwolić raczył zgromadzeniu PP. Wizytek w Lublinie zbierania przez ciąg lat trzech w całym kraju dobrowolnych ofiar na reperacyą ich kościoła i klasztoru, podaje do powszechnej wiadomości, że jeżeliby i kto z mieszkańców miasta Warszawy chciał mieć udział w tej składce, to Redakcye Gazet Warszawskich uproszone zostały do przyjmowania takowych składek, wraz z podpisami ofiarujących do przesłanych im w tym celu książeczek oparafowanych i stosownie przez Rząd Gubernialny Lubelski poświadczonych. A oprócz tego upoważniony został do przyjmowania w mowie będących ofiar: Radny Naczelnik Wydziału wojskowego w Magistracie miasta Warszawy, Radca Kollegialny Sliżewski.—Warszawa dnia 1 (13) czerwca 1860 r.—Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Andrault.—Naczelnik Kancellaryi, Luceński.

Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej.—Zawiadamiam strony interessowane, że Antoni Gutowski, woźny przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, decyzą Trybunału z dnia 7 (19) maja r. b. przez dni ośm od dnia dzisiejszego licząc w urzędowaniu zawieszonym został. W przeciągu więc tego czasu żadnych wręczeń dopełniać nie jest mocen.—Warszawa dnia 9 (21) czerwca 1860 r.—Radca Kollegialny Bogucki.

Komitet pomocniczy do przyjmowania i wysyłki przedmiotów na wystawę płodów gospodarstwa i przemysłu wiejskiego w Petersburgu przeznaczonych.

Z licznych ogłoszeń po pismach publicznych, wiadomo, że w dniu 28 września (4 października) r. b. otwartą zostanie w St. Petersburgu Wystawa płodów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu, urządzona przez Cesarskie wolne ekonomiczne towarzystwo.

Znakomite fundusze, rozległe środki zachęty i współdziałania wszystkich władz Rządowych w państwie rossyjskiem dają rękojmią, że wystawa ta będzie jedną z najbogatszych i najbardziej nauczających, mnogością ze stawionych płodów i wyrobów najodleglejszych od siebie warunkami klimatu i cywilizacyi okolic.

Dla dogodności rolników i przemysłowców Królestwa, J. O. Książe Namiestnik zezwolić raczył, aby do przyjmowania i wysyłania przedmiotów tutejszej produkcyi na wystawę petersbugską, oraz dla ułatwienia wystawcom innych stosunków z głównym komitem tejże wystawy, ustanowione zostały w Królestwie dwa komitety, mianowicie w Warszawie i Suwałkach i że wyznaczony został odpowiedni fundusz na pokrycie kosztów przesyłki pomienionych przedmiotów do St. Petersburga i powrotne onych wrazie nieprzedaży przewiezienie do królestwa.

Samo z siebie wynika, że każdemu z pragnących ubiegać się na wystawie pozostawioną jest możność odsyłania, przeznaczyć się mających na nią przedmiotów do tego z dwóch ustanowionych komitetów, którego wybór ze względu na odległość miejsc lub inne powody sami uważać bedą dla siebie dogodniejszem. Gdy jednak Rząd przyjmuje na siebie przesyłkę tych przedmiotów do Petersburga, z miejsc istnienia pomienionych komitetów, uprzedza się więc niniejszym, że każdy z wystawców, z pośrednictwa komitetu pomocniczego Warszawskiego, korzystać pragnący, przedmioty swoje własnemi środkami do Warszawy, mianowicie do biura komitetu w pałacu rządu gubernialnego, przesłać jest obowiązany.

Nieścieśnia się przecież bynajmniej życzenia wystawców, którzy wprost od siebie przeznaczone na wystawę przedmioty, przesłać zechcą komitetowi głównemu w Petersburgu drogą, jaką za najdogniejszą dla siebie uważać będą.

Wszystkie przedmioty przyjmowane będą na wystawę Petersburgską od 1 (13) maja do 1 (13) września r. b. z wyjątkiem: 1) produktów zbioru jesiennego, które przyjmowane będą w Petersburgu do dnia 20 września (2 października), 2) bydła, które przyjmowane będzie tylko od 24 i 26 września do 6 i 8 października, właściciele atoli obowiązani są złożyć poprzednio najpóźniej 15 (27) sierp. komitetowi głównemu wystawy spis bydła jakie zamierzają przysłać, z oznaczeniem ich liczby i rasy. Pragnący więc korzystać z pośrednictwa komitetu pomocniczego warszawskiego, zgłosić się powinni z płodami zbioru jesiennego najdalej do dnia 10 (22) września, z zameldowaniem bydła najdalej do dnia 8 (20) sierpnia r, b. iż wszelkiemi zaś produktami do dnia 19 (31) sierpnia r. b.

Do każdej przesyłki, zechcą szanowni wystawcy dołączać spis z wyszczególniem imienia, nazwiska i stanu właściciela, miejsca produkcyi, ilości przysłanych przedmiotów, oraz ceny po jakiej sprzedawane są na miejscu.

Przy nadsyłaniu próbek płodów sprzedawanych na wagę, miarę lub sztukę, wypada oznaczyć, oprócz wartości próbki, cenę puda, czetwerti lub czetweryka, sztuki, dziesiątka.

Na wyżej oznaczone termina, oraz na dołączać się mające objaśnienia, szczególnie komitet zwraca uwagę wystawców, jak bowiem uchybienie terminów musiałoby pociągnąć za sobą niewysłanie do Petersburga przeznaczonych za wystawę przedmiotów, tak znowu wrazie niedołączenia sczegółowych objaśnień wyżej wzmiankowanych, wysłane nawet przedmioty na wystawę przyjęte by być nie mogły.

Przy nadsyłaniu także przedmiotów należy objaśnić: czy wystawca życzy sobie otrzymać przeamiot napowrót lub sprzedać takowy na wystawie, wrazie zgłoszenia się kupca. Próbki przeto płodów, o których nic powiedzianem nie będzie i których dla małej wartości nie opłaci się odsyłać, użyte zostaną na skompletowanie muzeum cesarskiego wolnego towarzystwa ekonomicznego, lub na inny użyteczny, stosososwnie do uznania towarzystwa.

Podając o tem do wiadomości interessowanego ogółu, mianowicie szanownych ziemian i fabrykantów, komitet, ma honor nadmienić, że szczegóły przyjmowania i prze-

sykłi przeznaczonych na wystawę przedmiotów, objęte są w instrukcyi ogłoszonej w Nr. 89, 96 gazety rządowej z r. b. jak niemniej w Nr. 23 dziennika urzędowego gubernii warszawskiej. Wszczególności zaś zwraca komitet uwagę na paragraf 10, 13, dotyczące płodów rolniczych, 20 24 o pszczolnictwie, 25, 26 o jedwabnictwie, 28, 38 owoców i warzyw, 39, 45 leśnictwa, 46, 117 płodów przemysłu wiejskiego w różnych jego przejawach.

Prezydujący, Radca Tajny Łaszczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wczoraj odbył się doroczny obchód wianków. Nie znaleźliśmy jednak na nich tego, cośmy poprzednich lat widzieli, czegośmy wczoraj zobaczyć spodziewali się. Czy obawa deszczu grożącego ciągle przeszkodziła liczniejszemu zebraniu się?.. Czy też uczęszczanie peryodyczne do ogródków i zakładów gastronomicznych klassy rzemieślniczej, nie pozwoliło jej święcić od tak dawna zachowywanego zwyczaju, nie wiemy. Dosyć, że publiczności było mało, bardzo mało; wianków puszczanych na wodę, mniej jeszcze; śledzących ich bieg dziewcząt, nic prawie. Złośliwi niechaj rozwiążą tę kwestyą, my ograniczamy się tylko na kilku słowach gazeciarskiego doniesienia.

— Jenerał Kierbedź Główny Inżenier budującego się mostu podWarszawą, po przybyciu dnia wczorajszego z Petersburga, opatrywał przed wieczorem wykonane w jego nieobecności roboty.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 17 czerwca. Sympatya dla sprawy sycylijskiej jest zawsze w Anglii bardzo żywa. Dzienniki z wysp kanału La Manche przybyłe tu dzisiaj, opisują wielki meeting, który się odbył ostatniego piątku w Jersey, w celu zachęcenia tego miasta do subskrypcyi na miljon karabinów.

Wiadomo że p. Wiktor Hugo zamieszkuje Hauteville-house w Guernesey, od czasu wygnania go z Jersey; zaproszony on został na ten meeting adresem okrytym pięciuset podpisami najznaczniejszych mieszkańców wyspy. Zebranie odłożono na drugi dzień, aby mu dać czas przybyć, a jeden z pierwszych urzędników wyspy, prezydujący zebraniu powitał go w imieniu zgromadzenia. Tłum był niezmierny, mowy pełne zapału, a podpisy bardzo znaczne. Najbardziej uwielbiana była mowa Wiktora Hugo, miana we francuzkim języku. (*Ind. Belge.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 19 czerwca. Niechcemy dłużej zajmować czytelników zjazdem badeńskim. Opowiadano go już wielu naocznych świadków. Co do rezultatów moralnych tego zebrania ukoronowanych głów, sądzę, że najpewniejszym korespondentem będzie tu logika powszechna. Oczywiście, że nie dla wypowiedzenia wojny, ani w celu oziębienia stosunków międzynarodowych, cesarz Francuzów żądał widzenia się z księciem pruskim. Choćby nas więc o krótki wzrok posądzić miano, przyłączymy się do zdania tych, którzy spodziewają się odłożenia na jakiś czas kolizyi i walk w Europie.

Opinion Nationale zwykle dokładne mieć wająca wiadomości z Sycylii, twierdzi że wiadomość o wylądowaniu w Kalabryi pułkownika Medici była przedwczesna. Pojmanie dwóch statków transportowych, przeznaczonych do wyprawy Garibaldego, zdaje się potwierdzać. Ale z tego względu rozchodzi się szczególna pogłoska, której niewierzymy zupełnie, choć pochodzi z dość dobrego źródła: rząd sardyński uważa to zabranie okrętów za *casus belli*, opierając się na tem, że ekwipaż cały zaopatrzony był w formalne paszporta. Mimo nieprawdopodobieństwa tej pogłoski, wzmacnia ją jeszcze depesza, donosząca iż komendant neapolitański zdradą podszedł statki Garibaldego.

Zamieszki na Libanie, które spowodowały obecność na wodach syryjskich, komendanta stacyi morskiej na wschodzie p. La Roucière le Noury, zdają się nabierać coraz większej ważności i komplikują się antagonizmem wpływu francuzkiego i angielskiego; gdyż nasz pawilon proteguje Maronitów jako katolików, a przypuszczają że Anglia popiera sprawę muzułmańskich Druzów.

W czasie w którym wszyscy tylko o aneksyi myśleli, mówiono na seryo o zamiarze Hiszpanii przyłączenia sobie Portugalii. Zdaje się że niezależało przywiązywać najmniejszej wiary do tych pogłosek, a jednakowoż jeden z symptomów które zrodziły te wieści okazał się prawdziwym: Portugalia się zbroi. Cel tylko tego zbrojenia jest zupełnie inny; chce poskromić wzburzenie murzynów w swej kolonii afrykańskiej Angola. Flotylla mająca ponieść około 2000 ludzi pod dowództwem księcia Porto, przeznaczona jest na tę wyprawę.

Cesarz wysłał na spotkanie księcia Marokańskiego do Marsylii znakomitego, urzędnika dworu p. Scheffer.

Piszą z Marsylii, że poselstwo to ma wyjechać jutro do Paryża.

Małą ma ono świtę, ale przedstawia całą rozmaitość kostyumów wschodnich. które zachowało Maroko. Książe nosi podobno turecki kaftan bogato haftowany, a na wierzchu biały afrykański burnus.

Misya ta wywrze w Algierze lepsze jeszcze wrażenie niż we Francyi. Jestto rękojmia pokoju wywołana dwoma wyprawami jenerała Martimprej i jenerała O'Donnell.

Drogi żelazne mogące powieźć nasze wojska w każdym czasie w punkta zagrożone ostatecznie zniechęcą Marokanów.

Baron Rothschild z Neapolu przybył do Paryża; powiadają że ma zamiar niewracać już do Włoch.

Chce podobno zamieszkać sobie w wspaniałej posiadłości którą zakupił na brzegach jeziora Genewskiego przed czterma laty, w przewidywaniu przyszłości. Mówią że p. Rothschild widzi w bardzo czarnych kolorach położenie rzeczy w Neapolu.

Marszałek Vaillant przybył wczoraj wieczór do Paryża odwiedził swoją familią i ma wkrótce wyjechać do Fontainebleau.

(*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y

Constitutionnel zamieszcza następujące wiadomości z Neapolu i Sycylii:

Maleńki oddział złożony z 25 ochotników włoskich udał się do Malty 8go czerwca, aby przyłączyć się do obrońców sprawy włoskiej. Wsiedli na okręt w Pozzallo i wkrótce uwiadomili że są już w porcie. Jednema z ochotników maltańskich polecił Garibaldi zorganizować bataljon w Katanie. Wielka liczba amunicyi odeszła z Malty do Sycylii.

Armia neapolitańska obserwacyjna na granicy rzymskiej została wzmocnioną; ufortyfikowany obóz wznosi się w Reggio. Komendantów dwóch fregat neapolitańskich, którzy nie mogli przeszkodzić wylądowaniu Garibaldego, uważa sąd wojenny za byłych w zmowie z nieprzyjacielem.

Korespondencya przesłana z Neapolu z 12 czerwca do Messager du Midi przedstawia położenie kraju w bardzo smutnych kolorach.

Wierność armii coraz bardziej jest zachwianą. W trzynastym bataljonie szaserów złożonym z przeszło 1000 ludzi, tylko 25 pozostało wiernych sprawie królewskiej.

W Sycylii król Wiktor Emmanuel został proklamowany prawie we wszystkich miastach powstałych.

Niemniej zdaje się pewnem, że Garibaldi nie myśli jako dyktator ogłosić przyłączenia *Nazione* florencka, oświadcza przeciwnie, że zawezwie ludność bo swobodnego oświadczenia się w tym względzie.

Potwierdza się, że Garibaldi znalazł w banku palermeńskim wiele miljonów dukatów. Patryarcha Ferliti mieszkający w Rzymie miał 2000 dukatów w depozycie w tym banku, Garibaldi zasekwestrował je, oświadczając iż odda je w Rzymie.

Piszą z Messyny, iż wieczorem 7 czerwca, osoby aresztowane w skutek wypadków 8-go kwietnia i trzymane w cytadelli Messyńskiej, przeniesione zostały nocą do więzienia położonego w środku miasta, dla stawienia ich przed sądem. Ale 10 kwietnia w południe sąd postanowił, że niemasz żadnego powodu poszukiwania winy i kazał uwolnić więźniów pośród okrzyków obywateli. Aresztowanych było 75.

Garibaldi ogłosił dekret wykluczający od urzędów municypalnych tych, którzy wypełniali lub wypełniają urząd w imieniu władzy nieprawej, której upadek ogłoszono już w Sycylii. Drugi dekret stanowi, że prawa i ustanowienia, które obowiązywały poprzednio przed 13 maja 1844 roku pozostają i teraz obowiązującemi.

Czytamy w *Opinion nationale*: Medici nie wylądował jeszcze w Kalabryi, jak to głoszono; jest jeszcze w Cagliari, oczekując chwili pomyślnej do uniknienia neapolitańskich okrętów.

Co do dwóch okrętów zabranych, wypłynęły one z Toskanii i nie należą do wyprawy Garibaldego. Były pod dowództwem p. Siccoli i należały do flotylli złożonej z czterech okrętów, która popełniła tę niezręczność że przepływała koło Civita-Vecchia.

Ajenci rządu papiezkiego ujrzeli ją i pośpieszyli donieść o tem odkryciu rządowi neapolitańskiemu, który uprzedził swych admirałów, aby poczynili stanowcze kroki.

Nowym ministrem policyi w Neapolu jest jenerał książę Emanuel Caracciolo de Santovito. Służył on poprzednio w huzarach, ma lat blizko 60 i nie zna zupełnie administracyi. Zapewniają, że ma być uczciwym człowiekiem; ale trudno coś powiedzieć o jego zdolnościach i dążnościach; nie należy jednak do reakcyi, liczą go raczej do niezależnych.

Dwór neapolitański *in extremis* używa swych najlepszych osobistości, ale powtórzyć potrzeba: już zapóźno!

Czytamy w *Corriere mercantile* z dnia 16 czerwca:

Jenerał Garibaldi od 1 czerwca jest w kommunikacyi ze wszystkiemi komitetami wyspy: wszystkie uznały jego władzę. Zganił zamach na Katanę, pochwalił postępowanie Messyńczyków i wzywa zarazem wszystkich Sycylijczyków z brzegów wschodnich, ażeby koncentrowali ochotników w uformowanym już obozie między Malazzo i Castroreale na górach Barcellone. Drugi punkt zebrania dla powstańców był w Castagirone na południu Etny, zkąd szli napadać na Katanę, Orga-

Dodatek

nizują strzelców Etny, będą formować podobno 8 bataljonów.

Trapani wolne, królewscy opuścili je 6-go. Komitet objął rząd, oczekując rozkazów Garibaldego. Mieszkańcy wyspy Fariguana uwolnili więźniów politycznych, między którymi znajdował się Nicotera, towarzysz Pisicane.

Constitutione z Sassari na wyspie Sardyńskiej donosi, że rząd piemoncki zarządził potrzebne rozporządzenia do połączenia w Cagliari dwóch brygad armii czynnej, aby być w gotowości ma mogące jeszcze nastąpić wypadki.

Dnia 15 czerwca oczekiwano w Genui przybycia statku parowego *Italia*, należącego do kompanii Rubattino, z ranionemi armii Garibaldego. Miasto gotowało się do przyjęcia ich z demonstracyami najżywszych uczuć i sympatyi jaką ma sprawa sycylijska w północnych Włoszech. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiadomość o protestacyi Sardynii i Anglii w Neapolu założonej z przyczyny zabrania dwóch parostaków, nie potwierdziła się. Chociaż być może, iż rządy te chcą wprzód obeznać się dokładnie ze wszystkiemi szczegółami tej sprawy, nim jakie kroki przedsięwezmą.

Dzisiejsze depesze przynoszą nam nowe i ważne szczegóły w tym względzie. Statki zabrane były przez neapolitańskiego admirała Roberts, nie w obrębie wód neapolitańskich i mimo pasażerowie mieli najformalniejsze paszporta do Malty. Poseł sardyński i amerykański mieli poczynić stosowne reklamacje, jeden bowiem parostatek był pod flagą amerykańską. Jeżeli dodamy jeszcze do tego wczorajszą wiadomość,że podstępu użyta dla schwytania tych statków, to postępek ten Neapolitańczycy drogo będą musieli opłacić.

Z Sycylji donoszą, że wszystkie gminy podają adresa za przyłączeniem do Piemontu. Duchowieństwo i arystokracya są wszędzie na czele ruchu.

Pewna gmina wyspy chciała postawić statuę Garibaldemu ale ten odmówił przyjęcia nawet w dość surowych wyrazach i żądał, aby pieniądze naznaczone na ten pomnik, obrócone zostały na prowadzenie dalsze wojny o jedność Włoch.

Dezercye w wojsku neapolitańskiem ciągle są liczne. W Messynie władza królewska jest już tylko tytularną. Urzędnicy i sądownictwo zbiegło, a ludność opuszcza miasto tłumnie, aby uniknąć bombardowania, w razie napadu Sycylijczyków na cytadellę.

Komandor Martino przybył do Neapolu 19 t. m. Udał się bezzwłocznie do Portici i zdał sprawę królowi z swej misyi do Paryża.

Dwór nie czyni już sobie żadnych złudzeń co do rezultatu mającej nastąpić walki, w razie wybuchnięcia powstania w Kalabryi lub w stolicy. Tylko młody król, wezwał księcia Petrullo swego posła w Wiedniu, aby przybył do Neapolu i objął kierunek reform, które mają być wprowadzone.

Z Niemiec telegraficzne depesze donoszą o licznych przejazdach i odwiedzinach panujących niemieckich, skutek to zapewne narad badeńskich, ale ponieważ układy toczą się ciągle tylko między ukoronowanemi osobami, to chyba fakta przyszłe, rzucą jakie światło na układy. (*Ind. Belge.*)

Paryż, 20 czerwca. Słychać że admirał de Genouilly i marszałek Vaillant, mianowani zostali guwernerami cesarzewicza. Książe Hieronim znajduje się w bardzo złym stanie.

Donoszą z Palermo z 10 czerwca, że Lafarina, przybył tam na pokładzie sardyńskiej fregaty: *Adelajdy*. Sycylijczycy i Garibaldziści podobno niechętnie patrzą na jego przybycie. Garibaldi mieszka w Palazzo Reale.

Londyn, 21 czerwca. Biuro tel. Reutera podaje następny rozbiór ostatniej noty Thouvenela: Francuzki minister spraw wewnętrznych przypomina, że Sabaudya i Nicea odstąpione zostały dobrowolnie przez Wiktora-Emanuela i w skutek głosowania ludności, następnie spodziewa się, że akt ten, zgodny z zasadami prawa publicznego, otrzyma potwierdzenie Europy, tymbardziej, że Francya przyjmuje na siebie obowiązki, wynikające z artykułu 92 wiedeńskiego aktu dodatkowego. Otwarta polityka Francyi, jest najpewniejszą rękojmią wypełnienia tych zobowiązań; Francya zgadza się na konferencyą, ale nie zgodzi się na żadne zmniejszenie sabaudzkiego terytoryum.

Londyn, 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej odpowiedział lord Granville, na zapytanie lorda Normanby, że Elliot w Neapolu niepopierał żądania Piemontu zwrotu zabranych okrętów i że rząd nieotrzymał żadnej wiadomości o obsadzaniu zamku Castellamare przez angielskie wojska.

Baden-Baden. Król Bawarski odjeżdża jutro rano, a wielka księżna badeńska pojutrze do Wildbad.

Baden, 20 czerwca. Książe Wilhelm Badeński powrócił do Karlsruhe i zamierza wraz z księciem Sachsen-Koburg-Gotha udać się do Anglii.

Frankfurt n. M. 20 czerwca. Książe Jerzy pruski, przybył tu wczoraj i udaje się jutro do Baden-Baden.

Kassel, 21 czerwca. Król hanowerski przybył dziś w południe do Wilhelmshöhe dla oddania wizyty kurfirsztowi.

Turyn, 20 czerwca. Tutejsza municypalność postanowiła zaciągnięcie pożyczki 14 milionów. Brygada sabaudzka będzie odtąd nosić nazwisko: „Brygady królewskiej."

Za pośrednictwem deputowanego Bertani i domu Zuccoli w Genui, urządzona będzie stała żegluga między Palermo i Genuą. Obiega pogłoska że jenerał Filangieri wybiera się do Turynu.

Turyn, 20 czerwca. Z Cagliari z dnia dzisiejszego donoszą, że polepsza się zdrowie kilku oficerów wyższych Garibaldego, którzy byli ranieni, jako to: Carini, Manin, Palizzolo.

Turyn, 21 czerwca. Coraz mocniej krążą pogłoski o zmianie ministerstwa finansów. Conte Amari, emigrant sycylijski, przysłany został przez Garibaldego na reprezentanta przy turyńskim dworze.

Marsylia, 20 czerwca. Trzydzieści sześć wiosek spalono na Libanie.

Gubernator turecki wysłał wojsko do Derel-Kamar, dla powstrzymania napadu na to miejsce, ale żołnierze tureccy przyłączyli się do Druzów w Saida i wraz z niemi wyrzynali chrześcian.

Konsul francuzki w Saida, obwarował się w karawanseraju wraz z wszystkiemi Europejczykami i tysiącem krajowców i oczekuje przybycia statku francuzkiego.

Nowe listy wzmiankują o morderstwach i pożogach popełnionych przez baszybuzuków w służbie tureckiej.

Marsylia, 20 czerwca. Dwa statki parowe, z których jeden był pod flagą sardyńską, drugi pod flagą amerykańską, pojmane zostały przez admirała neapolitańskiego Roberts, zewnątrz wód neapolitańskich, w bliskości przylądka Corse. Było przeszło tysiąc pasażerów. Chociaż paszporta wszystkich były zupełnie w porządku i celem podróży była Malta, poprowadzono ich do Gaety.

Posłowie sardyński i amerykański w Neapolu protestowali przeciw temu postępowaniu. Niedozwolono kapitanowi okrętu sardyńskiego telegrafować do Sardynii o tem co zaszło. Natenczas żądał, aby ich poprowadzono do Neapolu. Władze i temu żądaniu nie uczyniły zadosyć. Po długich zwłokach kapitan udał się nareszcie do Neapolu.

To pojmanie zdaje się że zawikła położenie Neapolu, który w każdym razie będzie zmuszony do zapłacenia indemnizacyi, choćiażby zwrócił zabór.

Poseł austryacki ma częste konferencye z ministrem spraw zewnętrznych p. Carafa.

W Neapolu panuje ciągła obawa o możliwe następstwa powstania.

Wiedeń, 22 czerwca. Osterreichische Zeitung donosi: "Książe Petrulla powołany został do Neapolu, dla przeprowadzenia reform koniecznych w dzisiejszym stanie rzeczy. Miał już podobno oświadczyć, że wszystkich sił przyłoży do osiągnięcia tego celu, nieprzyjmując jednak żadnego oznaczonego wydziału ministerstwa.

Konstantynopol 13 czerwca. Reprezentanci mocarstw, porozumiawszy się ze sobą, posłali jednakowe instrukcye konsulom syryjskim, aby starali się zapobiegać nowym rozruchom.

Pożar pochłonął 1500 domów w cyrkule tureckim w Konstantynopolu. Niezadowolenie wzrasta; słychać zewsząd odgróżki.

(*Staats. Anz.*, *Ind. Belge.*)

Rozmaitości.

— Czytamy w *Patrie*:

„Pani P...... żona rybaka zamieszkałego w okolicach Paryża, okazywała od pewnego czasu symptomata obłędu. Była ona matką czworga młodych dzieci, które namiętnie kochała.

Najstarsze z nich przyjęło poraz pierwszy komunją, co powiększało znacznie ekstazyą nieszczęśliwej kobiety." Moje dzieci są zanadto dobre, aby miały zostać na ziemi; dobry Bóg chce mi je odebrać, abym zrobić je aniołami, trzeba żebym ja pierwsza poszła, aby je przyjmować, gdy wejdą do nieba".

W niedzielę podczas nieobecności męża, pani P... uściskała swe dzieci i posłała je do krewnych mieszkających w sąsiedztwie.

Gdy odeszły, wyskoczyła z okna pokoju sypialnego na ulicę i zabiła się na miejscu.

Zostawiła przytem karteczkę, wyjaśniającą przyczynę samobójstwa.

— Dramatyczny wypadek miał miejsce, na sesyi rady wojennej w Lugdunie.

Franciszek-August Bonenfont, wieku 22 lat żołnierz dwunastego pułku strzelców pieszych skazany został na więzienie za nieposłuszeństwo. Chcąc skarżyć się na sierżanta Mercy i zmienić miejsce uwięzienia, podarł kołdry, które mu dano, wskutek czego stawiono go napowrót przed radą wojenną.

Sierżant Mercy, wprowadzony jako świadek rzekł z największem umiarkowaniem, że więzień w chęci uzyskania zmiany miejsca uwięzienia podarł kołdry.

Gdy to wyrzekł, oskarżony zwrócił się gwałtownie ku niemu i uderzył go w twarz tak silnie, że krew puściła się obficie z jego ust i oczu,

Po kilkuminutowem zawieszeniu sesji, spo-

wodowanem przez ten wypadek, rada wojenna skazała więźnia na lat 5 prac publicznych za podarcie kołder. Następnie po zadaniu kilku pytań przez komisarza cesarskiego oskarżonemu, i wysłuchaniu obrony adwokata, naznaczonego z urzędu, rada wojenna udała się do innego pokoju i w pół godziny wróciła z wyrokiem skazującym żołnierza Bonenfant na karę śmierci.

— Czytamy w *Santinelle du Jura*: Młoda córka rolnika z wioski Vire-Biet, Eugenia Cangue, była dotkniętą od roku chorobą, objawiającą się przez okropne boleści żołądka, na które lekarze nie mogli znaleść środka. Młoda ta dziewczyna, wpadła w taki stan osłabienia, że zwątpiono o jej życiu.

Pewnego dnia, doznawszy okropnych boleści, wyrzuciła ustami węża grubego na dwa palce, długiego 30 centymetrów. Od tego czasu zdrowie jej widocznie zaczęło się poprawiać.

Eugenia w ten sposób objaśnia obecność gadu w swoim żołądku: wracając z Louis-le-Sautnier, mocno spragniona, nachyliła się nad sadzawką i silnie wciągnęła w usta wody mętnej; zdawało się jej zaraz, że połknęła coś nakształt nitki i powiedziała o tem swej towarzyszce. Prawdopodobnie w wodzie tej znajdował się młody wąż wodny, który tym sposobem dostał się do żałądka. Lecz jakim sposobem mógł on żyć i rozwijać się w żołądku? Zostawiamy to do rozwiązania naturalistom. Od tego czasu Eugenia zaczęła się czuć słabą, następnie czuć jakieś poruszania w żołądku i boleści które z każdym dniem zwrastały.

— Dziennik *Seybouse* donosi o polowaniu na lwa, w okolicach kąpieli Hammon-Meskantin.

Od pewnego czasu, mówi ten dziennik, skarżyli się pasterze na ogromnego lwa, który pożerał im stada. Straszny ten król zwierząt krążył nocą około chat Hamman-Meskontin i rykiem swym przerażał mieszkańców.

Kady tej okolicy, poruszony skargami mieszkańców, nakazał obławę złożoną ze 100 Arabów, z których 60 jeźdźców uzbrojonych fuzyami, 40 zaś pieszych uzbrojonych pistoletami, pałkami, jataganami. Wszystko to udało się na polowanie.

Po długiem krążeniu spotkano nareszcie nieprzyjaciela i uderzono na niego. Walka była zajadła. Arabi walecznie potykali się ze lwem i zwyciężyli go na koniec.

Jeden z Arabów zanadto daleko zapędził się za ranionym lwem, który natarł na niego silnie. Arab widział tylko ocalenie, w ogromnym swoim turbanie, i rzeczywiście lew chcąc schwycić go za głowę, porwał turban, Arab odskakaje i wystrzałem z pistoletu zadaje śmierć rozjuszonemu zwierzęciu.

Polowanie zakończone zostało uroczystym pochodem. Zwycięzca lwa poprzedzony muzyką mając z tyłu towarzyszów polowania, za którymi wieziono zabitego lwa na mule, powrócił do Haman--Meskontin.

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 159.)

— Osobliwsze ci ludzie mają pojęcie o leczeniu choroby; przyszła tu dziś kobieta jakaś, mówiąc, że jej dziecko zachorowało i że jak tylko słabnąć zaczęło dała mu zaraz kawał sera.

— Moja Horciu, odezwałam się na to, czując że się czerwienię z gniewu, nie powiedziała, że jej zaraz dała kawałek sera jak słabnąć zaczęła, ale bardzo naturalne że choremu dziecku chcąc dogodzić, wyszukała mu co najlepszego i dała kawałek sera, który pewnie na sprzedaż był przeznaczony. I ty wczoraj będąc słabą na migrenę, zamiast maślanki z chlebem wolałaś limonadę z biszkoptem. Ona nie mając limonady i biszkoptu dała sera. Trochę to nierozważnie, ale nie śmiesznie.

Zarumieniła się i zmięszała Hortensya, zdaje mi się że się jeszcze trochę na mnie gniewa, ale też jak można tak przekręcać dowolnie słów znaczenia, żeby mieć przedmiot do dowcipnych żartów i śmieszków w salonie.

Dnia 27 Sierpnia.

Już tedy zwiezione snopki do stodoły: smutno mi trochę spojrzyć na ten łan wielki za stodołą sterczący zżółkłem rżyskiem. Tak lubiłam patrzyć kiedy wiatr powiał po falach bujnego żyta i nachylił wszystkie kłosy do stóp stojącego pośród nich krzyża. U nas okrężne niehuczne i niegłośne, ojciec mój nie upoważnia pijatyki, nie każe wystawiać beczek z wódką. Mniej głośny, ale uroczystszy, rzewniejszy przeto obchód ten doroczny, przybiera charakter. Wczoraj na ganku przyjmowaliśmy gromadę z wieńcem.

Plon niesiemy plon,
Jegomości w dom,
Nadedworem czarna burza,
Nasza pani kieby róża.

Piosnka ta sercu znana, wczoraj znów rozległa się, na podwórzu naszem. A przecież

Komu oczy we łzach nie staną,
Słysząc tę szczerą piosnkę śpiewaną,
Kto się nie cieszy z niemi jak dziecię,
Nie ma co robić na Bożym świecie.

Cieszyć się z niemi jak dziecię..... Nie! Kiedy ich radość nie dziecinna. Z dźwięków tej pieśni, z kłosów w wieńcu, z pochodu gromady, z gwiazdnistych smug na niebie wieje tęsknota jakaś.

Nie byłabym mogła doprawdy tańczyć i skakać. Usiadłam sobie na wschodach myślałam, słuchałam, patrzyłam i tak mi dobrze było. Rozyna jako przodownica, przyniosła wieniec, dostała przygotowaną na ten cel nową spódnicę i gorset, ubierze się w nie w pierwszą niedzielę, podbije nowym strojem serce którego parobka i będziemy mieli w jesieni wesele. Taka od lat kilku nieodmienna historya kolejnych przodownic. Kwapią się też nie pomału dziewczęta do piewszej garści zboża, do nowego gorseta i zapewnie do dalszych jego konsekwencyi. Szeptali o tych dalszych konsekwencyach Rozynie, gdy wieniec oddawała, aż się zakryła fartuchem i zmykała z przed ganku między inne dziewuchy.

Jasiek ze skrzypkami stał na boku, przygrywając i przytupując. Dziewczęta po cichu tylko chichotały, chłopaki na wodzy trzymali fantazyą. Gospodarze stali w zadumaniu czy we frasunku. Baby tylko głośniejsze i śmielsze występowały naprzód, ujwszy się pod boki, pląsając i śpiewając razem.. Między innemi zaczerwieniona mocno, z błyszczącemi oczami, wysunęła się Sokołowa, a choć dziecko trzymała na ręku, nie przeszkadzało jej to, przebierać nogami, zataczając się niecho. Horcia trąciła mnie i ironicznie się roześmiała. Tydzień bowiem temu, umarła Sokołowej owa Franusia, co tak ciągle słabowała.

— Widzisz co to za czucie u tych ludzi, szepnęła.

— Widzę, odparłam, że Sokołowa tańczy z zawrotoną trochę głową trunkiem, że jednak trzeźwa u niej boleść macierzyńska i żal za dziecięciem zmarłem, za to ci zaręczyć mogę. Przysłuchaj się jej śpiewkom. Właśnie kobieta zbliżyła się do nas, stanęła przed samemi wschodkami, a wlepi ająć w nas wzrok zamglony, śpiewała:

— Oj nie dlatego śpiewam, da ż ebyście słyszeli; oj smutne serce moje da niech się rozweseli.

Jezusie Jezusie
Wziąłeś mi matusię,
Wziąłeś mi matusię,
Wziąłeś mi córusię.

i okręciła się w koło tempem oberka. Hortensya nawet nie roześmiała się na to. Musiało jej serce przeniknąć tę głęboką boleść w jej dziwacznych objawach. Nam przyzwoitość konwencyonalna, przepisuje formy żalu, przywdziana suknia żałobna piętnuje zewnętrzną oznaką smutku, niedozwalającą wmieszać się w tłum taneczny i ochoczy. Co innego też to tańczyć w salonie, z wszelkiemi ku temu przygotowaniami i akcessyorami, co innego pląsać w takt pieśni, pod tem niebem co widziała i widzi boleść naszą. Miarą naszą sentymentów ich, uczuć mierzyć nie możemy. Oni bliżej Boga, bliżej natury. W Bogu i w naturze wszystko odżyje, wszystko się odnajdzie, instynktowo czują to ich dusze, i śmierć dla nich w ogóle mniej ohydna, mniej straszna jak dla naszej subtelnej czułości. Przypominam sobie w tej chwili, naszego starego Walentego, który tak zgorszył wszystkich swoją szczerością, ja w niej jednak nic tak gorszącego nie widziałam. Żona mu parę lat chorowała; kilka miesięcy nie wstawała z łóżka i ciągle dogorywała prawie. Na parę tygodni przed jej śmiercią poszliśmy do ich chatki. Poczerniałe ściany, wklęsknięta podłoga, drzwi spaczone zakorciły oczą. Gdy nas Walenty na podwórku wyprowadzał, powiedział mu ojciec:

— Mój kochany czemu sobie chałupy nie wybielisz? nie naprawisz drzwi co się nie domykają, nie ubijesz świeżej gliny na podłodze?

— Ech proszę wielmożnego pana, skrobiąc się w głowę odparł Walenty, kobieta choruje jakże tam co robić w chałupie. Jak się już raz Bóg nad nią zmiłuje a śmierć ześle, to tam będzie trza o tem pomyśleć.

Te słowa doprawdy nie wydały mi się barbarzyńskim językiem, jak je niektórzy nazywali. Walenty był zawsze poczciwym człowiekiem, dobrym mężem i ojcem. Myślał sobie pewnie, bardzo naturalnie że jak Bóg, co mu żonę zabierze, opatrzy jej już pewniejsze i lepsze mieszkanie, to on, tu zastawszy, pomyśli sam o wyporządzeniu swojej chaty. Prawda, lud nasz nadto żyje tymczasem, nadto spycha z dnia na dzień, aby dalej.

Leży w tem zaród złego, który projektowanemi reformami wytępić pragną, ale nie zaprzeczenie leży w tem także piętno pierwotnej prostoty, młodości, nieprzeżytego ducha, które my zbyt często zapoznajemy, za oschłość serca i ciasnotę uczucia bierzemy.

Bóg wie gdzie ja zawędrowałam, gdzie mnie zaprowadziła Sokołowa tańcem i śpiewaniem swojem. Przywtarzała jej też i przyśpiewywała stara Witesia. Musi mieć już z 80 lat bo ją zaledwo starzy ludzie pamiętają młodą. Zaschła i zawiędła, twarz jej cała poorana od zmarszczek, 60 lat przeszło rok w rok chodzi do żniwa i śpiewuje przed gankiem teraz ojca, jak dziadkowi śpiewywała. Do późna też wywodziła przeróżne pieśni, aż się już zmierzchło zupełnie, nie rozeszli się do końca ludzie, wyglądali jak gromada cieni różnych, które wreszcie nikły w ciemności, oddalały się; tylko z daleka jeszcze skrzyp-

ki i śpiewy, a nawet coraz głosniejsze śmiechy i wykrzyki słychać było.

Dnia 1 września

Wczoraj ojciec zastał mnie trochę smutnie zamyśloną na mojej kanapce w ogródku, zabrał więc z sobą do lasu gdzie szedł właśnie, i jak zawsze kochającem i jasnem słowem swojem, smutek mej duszy zamienił w energją, rozpierzchłe myśli związał w jedno silne postanowienie i nowego dodał bodźca do działania, objaśniając jego kierunek. Przyczyną mego zasmucenia była moja poprzednia rozmowa z Łucką dziewuchą niedawno do wsi przybyłą.

Znieść nie mogę żeby kto we wsi był mi obcy, żebym nie znała jego stosunków, rodziny i mniej więcej usposobienia. Już mnie dziś nie zraża pozorna niechęć niektórych, co mnie zbyć probują śpieszną i krótką odpowiedzią na moje pytania. Póty zachodzę, probuję, póty wyciągam na słówko, póki nie wydobędę dzwięku czystego złota, odgłosu uczucia serdecznego. Łucka dotąd zawsze mnie unikała, kiedy inne dziewczęta przychodziły mnie witać i gwarzyły zemną wesoło, ona spuszczając głowę zdaleka mnie omijała. Wczoraj przecie nadybałam ją ścinającą pokrzywy niedaleko mego ogródka; jakby na złym jakim uczynku podchwycona, z wyrazem strachu na twarzy uciekała, wstrzymałam ją słówkiem, pytając o chore dziecie jej gospodyni. Od słowa do słowa zaczęła się rozmowa nasza ożywjać. Łucka śmielej spoglądała mi w oczy, odpowiadała głośniej i rozgadała się na dobre.

— Masz kogo z krewnych? spytałam wreszcie rodziców, braci albo siostry.

— Ojcowie mi umarli, odparła, a brata mam tylko jednego.

— Gdzież on jest.

— W prochowni panienko, odrzekła bardzo spokojnie.

— Jak to? w prochowni?, zawołałam, i za co?

— A za złodziejstwo.

— Jakże ty się nie wstydzisz tego, że masz brata co kradzież w prochowni siedzi?

— Cóż on temu winien panienko, że się w złodziejskiej godzinie urodził.

— Jak to w złodziejskiej godzinie?

— A to tak powiadają ludzie, panienko że jest złodziejska godzina; jak się kto w niej kto urodzi, to już musi kraść czy chce czy nie chce.

Przyznam się żem na taką naiwność osłupiała, a raczej mówiąc po prostu zgłupiałam i nie wyrzekłam i słówka, kiedy Łucka związawszy płachtę z zielskiem, pocałowała mnie w rękę i odeszła.

Idąc tedy do lasu z ojcem powtórzyłam mu całą ową rozmowę, nie taiłam smutku, a nawet zniechęcenia nieco, na widok tak grubej ciemnoty.

Nie wróciłam do domu bez pociechy, bez ponowionego postanowienia działania, bez jaśniejszego poglądu na drogę jaką mam iść do celu.

— Ciemnoty jest wiele, mówił mój drogi ojciec, miałaś tego dziś smutny dowód, jest jej nawet więcej pewniej, niż o tem przekonać się możesz. W tem uznaniu powinien być wyrzut nasz, bodziec nasz, pociecha i nadzieja nasza. Wyrzut i bodziec, bo kto dzierży pochodnię, latarnią czy świece, powinien tem światłem rozpędzać w koło siebie pomrok i Bóg pewno sądzić będzie nas z ciemności zalegających tę przestrzeń, gdzie promień światła naszego mógł dosięgnąć. Pociecha i nadzieja, bo czemże są trudności, których przyczyną mętne i ciemne pojęcia umysłu przy sercu wierzącem i kochać gotowem; obok trudności jakie nasuwa rozum przewrotny, z sercem skażonem i wystygłem.

Pan R. opowiadał mi iż będąc w Paryżu, był świadkiem sprawy kryminalnej, gdzie oskarżonym, był chłopiec 15 letni, który rozmyślnie zabił ojca i matkę. Przekonanemu odczytano wyrok, pytając według formy, czyby nie miał nic na swoją obronę? „Nic” odparł wykrzywiając twarz szatańskim uśmiechem, „ale mam nadzieję, że panowie będziecie mieli litość nad biednym sierotą.” Porównaj teraz ten dowcip paryzkiego dziecka, z tą głupotą naszej Łucki, a przekonasz się łatwo, które z tych słów smutniejsze, gdzie więcej na przyszłość nadziei?

Przypomnij sobie rysy i fakta na które sama uwagę zwróciłaś, a które są dowodem, że bojaźń Boga,co dopiero jest, ale i już jest początkiem mądrości i miłości w sercach tych, jest tarczą przeciw złemu, za złe od ciemnego jeszcze umysłu niejasno albo fałszywie uznanemu.

Przypomnij sobie opowiadanie Wicka o owym chłopie co zabił bociana, a gdy mu wszyscy mówili że to grzech, dręczył się wyrzutami sumienia, aż zachorował i umarł.

Przypomnij sobie, że gdy zeszłego roku panu D. w Przyborowie strzęsiono i połamano wszystkie drzewa owocowe co bliżej parkanu rosły, w *księdza* ogrodzie nikt jabłka ani gruszki nie tknął. Zaręczyć ci mogę, że wiele z tych co posyłają swe dzieci pokryjomu kopać kartofle albo rwać strąki w mojem polu, nie tknęłoby się pieniążka jednego, gdyby złoto przed niemi leżało i nikt ich widzić nie mógł. Czegóż to wszystko dowodzi? Że ponieważ im się wydaje iż większy grzech kraść księdza, jak pana, brać pieniądze, jak kartofle, więc ani księdzu owoców, ani panu pieniędzy kraść nie chcą, i nie kradną, czyli że przeważnie większej części złego, dopuszczają się przez mętne wyobrażenia, jak przez złą wolę, a ztąd nadzieja, że gdy za usiłowaniem naszem, z pomocą bożą, naprostują się i wyklarują pojęcia, w złej woli przeszkody nie będzie.

A teraz, z tej całej rozprawy, część najważniejsza, co ty masz zrobić wiedząc i znając jak się te rzeczy mają.

Otóż ty jedynaczko moja, masz w szczególności większą zwracać uwagę na Łuckę, częściej ją używać do ogródka i w rozmowie nieznacznie rozjaśniać jej w głowie. W ogólności zaś masz o ile można wszystkie dzieci na wsi roztropnie i pilnie przygotować do pierwszej spowiedzi.

Zadaniem matki jest przygotować tak dziecię, aby gdy piewszy raz tego aktu religijnego dopełnia, pojęło, ile je stać na to, stosunek swój z Bogiem i z ludźmi, aby objęło obowiązki swoje, i zrozumiało czystość duszy jakiej życie chrześciańskie od niego wymaga.

W tem pojęciu i ogarnieniu, leży rękojmia przyszłego życia, zacności człowieka. W ten akt ważny, który dla nich, stał się już bezdusznym obyczajem, tchnąć tylko ducha, a już połowa większa, będzie zrobioną. Trudnoć tego wymagać od ich matek w obecnych okolicznościach, wśród ciemności i gnuśności w jakie one zapadły.

Na was młode oświecone ziemianki, spoczywa nadzieja, odrodzenia nowych pokoleń. Wy biorąc w czynną opiekę młode dusze, usiłujcie nadewszystko rozbudzić w nich *wyraźny głos sumienia*, a w nieskażonej ich naturze, nadzieję że pójdą za nim. Niechże jedynaczka moja do nauk niedzielnych dołączy przygotowanie do spowiedzi, niech nauczy rozróżniać jasno i prędko co złe prawdziwie, niech ich nauczy wglądać w sumienie własne, rachować się z nim i dosłuchiwać jego głosu.

— Wiem już kochany ojcze, jak się wziąć do tego, dziękuję za myśl tak prostą, która jednak nie znalazła się w mojej głowie. Wróciłam do domu swobodna i niecierpliwie jak zawsze wyglądam niedzieli.

Dnia 6 września.

Tak bardzo oczekiwana przezemnie niedziela, przyszła wreszcie i przeminęła, mam w Bogu nadzieję, że nie bez pożytku dla mojej gromadki. Na moję pociechę zebrała się też licznie. Była i Łucka, znalazło się i starszych kilkoro. Właśnie z Pisma Ś-go przypadł mi do opowiadania rozdział o ogłoszeniu prawa na górze Synai; odczytywałam go w sobotę, przejętą była dusza, obrazem Majestatu objawionego, usiłowałam obrazem tym uderzyć wyobraźnią i wzbudzić w sercu uczucie świętej trwogi. Nie opuszczał mnie też wzrok ciekawy, wytężony, przerażony wreszcie, gdym uczucia własnej duszy w słowa przelewawała.

— Bóg zawołał Mojżesza, kazał mu wstąpić na górę i rzekł mu: To powiesz synom Izraela. Widzieliście sami com uczynił Egipcyanom, jakom was nosił, jak orzeł na skrzydłach. Usłuchajcież teraz głosu mojego, zachowajcie przymierze ze mną, a będziecie mi ludem świętym. Mojżesz zeszedłszy z góry, powiedział to ludowi, a lud cały zawołał: Wszystko co Pan rzeknie uczynimy. Mojżesz wtedy, od Boga usłyszał takie słowa: Poświęć lud niech będzie gotów, bo trzeciego dnia zstąpić przed nim na górę Synai. Naznaczysz granicę w około, ktoby ją przeszedł, umrze.

Gromadka moja cieśniej się skupiła, w uroczystem oczekiwaniu. Mówiłam więc dalej głosem dobitnym, sięgając o ile można wzrokiem do ich oczu.

— Uczynił tak Mojżesz, mówi Pismo święte, gotował się lud modlitwą, oczyścił ciało, wyprał szaty, a trzeciego dnia... ujrzano niebo w ogniu od błyskawic, usłyszano straszliwe grzmoty i pioruny, a brzmienie głośnej anielskiej trąby, im dalej tem się mocniej rozlegało. Zląkł się lud. Mojżesz przyprowadził go pod górę, wszyscy stanęli. Wznosił się z tej góry dym w wielkich kłębach, trzęsła się cała, aż na nią zstąpił Bóg, w ogniu. W tem umilkła trąba, ustały grzmoty, ucichły żywioły, a Pan nieba i ziemi wyrzekł do ludu te słowa: „Jam jest Pan Bóg twój..”

Słowa tych przykazań rozległy się w sercach przejętych uroczystością chwili i wielkością obrazu. Mówiąc i widząc z jakiem wrażeniem przyjęte były słowa Pisma Sgo, z jakimże smutkiem i żalem myślałam sobie, że lud nasz tak rzadko objaśnione i zastosowane usłyszy je w kościele, a zresztą żyje bez światłości duszy, pozbawiony jej pokarmu i słyszy od pysznych, ślepych i leniwych słowo pogardy, to bydło! bydło! A moi państwo czemużeście z nich ludzi nie zrobili? Czemu im skąpicie nawet słów Bożych, dla ludu mówionych, a których lud, dzięki wam nie słyszy. Muszę tu, muszę wypowiedzieć wszystkie żale moje, bo się oburza młode serce na niesprawiedliwość, na obojętność i gnuśność jakie widzi w koło siebie, kto obrachować, kto przewidzieć może, ile siły, ile podniesienia, ile pociechy, ile uświęcenia znalazłyby proste dusze w księdze żywota, dotąd naszem niedbalstwem dla nich zamkniętej. Czy ci co tak niby dowodnie i wymownie narzekać umieją, na zepsucie i niecnotę naszego ludu, raz jeden zastanowili się sumiennie, a choćby rozsądnie tylko, nad tym brakiem podstawy religijnej i moralnej, nad tą koniecznością oschłości skarbienia dusz,

nieskropionych niebieską rosą i prócz czarnego chleba, którym jedynie człowiek wyżyć nie może, niezasilanych żadnem słowem które z ust Bożych wychodzi. Mistrz powiedział: „Nie samym tylko chlebem żyje człowiek.” A cóż my więcej dajemy ludowi naszemu? Zkądże pretensya iżby żył i posiadał warunki życia, właściwe oświeconym i podniesionym duszom? Gdyby starczyło śmiałości i głosu w piersiach, zawołałabym na kraj cały, do młodych ziemianek naszych: „Siostrzyczki moje! wam Bóg włożył serce w piersi, słuchajcie głosu Jego, nie oglądajcie się ani na szyderstwo, ani na obojętność innych, ani na wielkich rozmiarów teorye ku uszczęśliwieniu ludzkości, weźcie się tylko zaraz do nauki dzieci w waszych wioskach, wykładajcie im tylko katechizm, opowiadajcie Pismo święte, a bez wysileń niepraktycznych i nadzwyczajnych, bez ofiar rzeczywistych, prócz ofiary czasu zbawionego od nudów i fałszywych rozrywek, czynem, popchniecie ludzkość naprzód, ku Bogu, zgotujecie jutrzenkę dnia jasnego! Uniósł mnie może za daleko zapał własny, ale też szczerze i sumiennie wyznać mogę, że i zapał prawdziwy z jakim słuchacze moi przyjmowali słowa Pisma świętego. Zwróciwszy tedy ich uwagę na ważność chwili w której ogłoszone zostały, powtórzyłam im wszystkie przykazania Boże, szczegółowy i zastosowany ich wykład, na przyszłą niedzielę sobie rozkładając.

Dnia 14 Września.

Rozpytałam się na wsi, które dzieci nie były jeszczo u spowiedzi i dopilnuję, żeby te właśnie nie opuściły przez kilka tygodni nauki niedzielnej, a przysposobiwszy je wedle sił, zaprowadzę sama do naszego kościoła parafialnego. Wczoraj mówiłam nieco o spowiedzi w ogólności i w szczególności o trzech pierwszych przykazaniach. Najwięcej jakoś zatrzymaliśmy się nad przykazaniem „Pamiętaj abyś dzień święty święcił.” Kiedym sama przygotowywała się w myśli do niedzielnej nauki, nie mogłam nie przypominać sobie jak od pierwszego dzieciństwa, od pierwszych lat jakie zapamiętać mogę, każdy dzień świąteczny był prawdziwą uroczystością mej duszy. W każdą niedzialę budziłam się z jakiemś rozrzewnieniem, przepełnieniem serca, i z gorętszem ukochaniem wszystkich. A cóż dopiero w święto uroczyste? Zdawało mi się i zdaje dotąd, że w owe dni słońce inaczej świeci, drzewa inaczej szumią, ptaki inaczej śpiewają. Wieleż to ja pamiętam takich niedziel, uroczystych, słonecznych i wesołych. Raniej budził gwar w czeladnej izbie, wesoło kładło się świeżą biułą sukienkę, biegło się mówić dzień dobry rodzicom, z tą radosną nadzieją podzielaną z mamą: „dziś ojciec cały dzień z nami będzie, Broniś lekcyi nie ma!” Kawa w ten dzień zamiast mleka, w swoim czasie także coś znaczyła. Po wsi snuły się białe koszule, czerwone chustki, wiewały wstęgi i pawie piórka, rozlegały się śmiechy i głosy fujarek. A potem kościół, organy, potem wesoła rozmowa w powozie, potem obiad z leguminą, zapach świeżych bukietów w pokoju, zapach tataraku w sieniach i w czeladnej izbie, potem albo przyjazd gości, co wszystkie dzieci tak lubią, podwieczorek suty, ciasta i owoce, albo wyjazd z rodzicami, albo czasem rodzice moi, co zapewnie, wyjeżdżając gdziekolwiek nie byliby mnie zostawili pod dozorem żadnej przybłędnej francuzki, albo innego rodu Madamy, nie lękali się zostawiać mnie pod opieką Kacprusiowej piastunki, a później naszej wysłużonej Michałowej. Nie raz w niedzielę, gdy albo zimno było nadto dokuczliwe, albo dla innych jakich powodów, nie wypadło rodzicom brać mię z sobą, najczulej uściskawszy i zostawiwszy *balik* odjeżdżali mnie w domu. Wtenczas przyrządziwszy ów balik, na który wszyscy domownicy zostali przyjęci, nabawiwszy się w ogrodzie albo w domu, zasiadałam w czeladniej izbie, albo w jadalnym pokoju, usypiając na kolanach moje lalki, słuchałam powieści i pieśni. Mogę zaręczyć paniom dobrego tonu, że mię żadna nie zgorszyła, że nic złego z tych długich, wieczornych posiedzeń niepamiętam. Usypiałam najcześciej na kolanach której z kobiet, ukołysana dźwiękiem tęskno-monotonnych pieśni. Jednej pamiętam szczególniej lubiłam słuchać, i dziwna rzecz, przy tej właśnie najczęściej usypiałam bo dotąd końca jej niewiem. A śpiewał ją wolno, przeciągle Wawrzynek, syn gospodyni, za każdym wierszem głowę smutnie opuszczając:

Czego kalino w dole stoisz?
Czyli się suszy letniej boisz?
— Żebym się suszy nie bojała
Tobym tu w dole nie stojała.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 22 *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$98\frac{1}{2}$	3	$64\frac{1}{2}$
Pszenicy.	10	70	6	$52\frac{1}{2}$
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	4	6	2	47
Kartofle.	1	97	1	20
Kasza jaglana.	—	—	—	—
„ gryczana.	8	61	5	25
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	7	38	4	50
	za pud. rub. sr.		za pud. kop.	
Mąka pszenna przednia.	1		$34\frac{1}{2}$	
„ „ zwycz. .	—		—	
„ żytnia pytlowa .	—		—	
„ gryczana. . . .	—		—	
Słoma	—		36	
Siano.	—		43	
Masło	7		—	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $91\frac{1}{2}$ do rs. 1 k. $94\frac{1}{2}$, za garniec od kop. $62\frac{1}{2}$ do kop. $63\frac{1}{2}$.

Gdańsk, 16 *czerwca*.—Cały upłyniony tydzień mieliśmy najśliczniejszą pogodę. Targi angielskie w skutek panujących wiatrów i deszczy, co na dobry sprzęt nie wływało nader były ożywione i zboże będące w drodze po cenach pełnych zeszło-tygodniowych dało się umieszczać. Koniec tygodnia zupełnie się przemienił, wiatry i deszcze ustały, widoki więc lepsze na przyszłość nie zachęcały kupców do robienia wielkich interesów. Ceny jednakże przeszło-tygodniowe się utrzymały.

Jak w Anglii tak też i w Szkocii, Irlandii, Belgii, Hollanlii i Francyi targi się przedstawiały, początek tygodnia zanosił się na wielkie podniesienie, w końcu ruch zupełnie ustał.

Na naszej giełdzie, która zupełnie od londyńskiej zależy, z początku tygodnia znaczne robiono interesa i ziarno po pełnych przeszło-tygodniowych cenach znajdowało kupców. W drugiej zaś połowie tygodnia nie tylko że nie zawierano interesów, ale nawet przy małych partjach 10 do 15 guldenów na łaszcie trzeba było ustąpić, żyto płacono w początku tygodnia 345 guldenów za łaszt, dzisiaj nad $312\frac{1}{2}$ trudno dało się osiągnąć.

Obrót tygodniowy wynosi pszenicy łasztów 1385, żyta 145, owsa 165, grochn 85.

Płacono za łaszt	wagi holl.		Guld. Prus.		wag. pol.		korzec Warszaw. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy	$12^6/_7$	128	500 do	535	238	241	40	9	43	7
	$12^8/_9$	$13^0/_1$	530	585	242	246	42	25	47	1
	131	134	585	640	247	252	47	1	51	24
Żyta	„	125	345	$312\frac{1}{2}$	—	235	29	15	27	—
Owsa	—	84	183	228	—	—	15	23	19	20
Ogrochu	„	„	320	342	„	158	27	17	29	15

W ciągu tygodnia przebyło: Toruń $2256\frac{1}{2}$ łasztów pszenicy, 1160 żyta, 180 grochu, $27\frac{1}{2}$ jęczmienia, 6 łasztów siemienia.

Stan wody na Wiśle 3,.

Drzewa przebyło przez Torun 292 bali, 49 klepek, 2789 dębowych belek, 45581 belek sosnowych.

Kursa zamian: Londyn tal 6, 17. Amsterdam 141 za 200 zł. hol. Hamburg $149\frac{5}{8}$ tal. za 300 ball.

Aleksander Makowski et Comp.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 22 czerwca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$95\frac{1}{4}$ rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	106 rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	85 rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$88\frac{5}{6}$ talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$89\frac{3}{8}$ talarów pruskich
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{3}{4}$ talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{1}{4}$ talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$617\frac{1}{8}$ talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{5}{6}$ talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$ talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	78 talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 75
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 30
Paryż.		dają:
3% Renta	za 100 fr.	68 95 fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	682 fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48 tal., na jesienną dostawę $48\frac{7}{8}$ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 20 czerwca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie. .			—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne .			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	91	14	88
Wexle						
Berlin	.100 Tal.	2 M.	101	$47\frac{1}{2}$	101	25
„	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	.100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $71\frac{1}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 27

TEATR WIELKI. — Dziś: *Purytanie* (2gi akt).—*Flis.*—*Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOŚCI. — Dziś: *Aktorka.*—*Pani kasztelanowa.*—*Antoni i Antosia.* Jutro: *Niemy z Ingouville.*—*Po naszemu* (1szy raz).

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 12 (24) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.